

O PODKARPACKIM TRUCICIELU

W numerze 24 „Podkarpacia” Maria Panek w artykule „Ropa ropą płynąca” pisze m. in.:

„Do niedawna nie bardzo rozumiałem był dla nas fakt, że na ulicach Tokio zainstalowane są aparaty tlenowe, dzięki którym można za kilka jenów poodychać nieskażonym powietrzem”.

...„Region nasz uchodzi za oazę czystego powietrza i nieskażonych wód. Ale i u nas sprawa ochrony środowiska jest jak najbardziej aktualna.

Nikomiu nie życzę spaceru po Krośnie, gdy powieje wiatr od Lnianki. Jasło zazwyczaj przedstawia obraz do złudzenia przypominający widoki czarnego Śląska, a rzeka Ropa oferuje amatorom wędkarstwa... pstrąga w fenolu lub szczupaka à la rafineria”.

„Gorlicka rafineria — czytamy dalej — jest właściwie jednym z największych „trucicieli” na Podkarpaciu. Od prawie stu lat „dzięki” niej gorliczanie oddychają powietrzem raczej nie balsamicznym.

W zakładzie, obok najnowszych urządzeń, pracują maszyny pamiętające czasy Franciszka Józefa”...

„Istnienie rafinerii dało się we znaki przede wszystkim Ropie. Wielkie odpady, powstałe podczas rafinacji produktów naftowych kwasem siarkowym i tzw. wody krezolowe (fenole) odprowadzane są do dołów kwasowych, położonych w odległości 100 m od rzeki Ropy. Doły te istnieją od 1910 roku i zawierają obecnie około 50 tys. ton odpadów... kwasy przedostają się do Ropy, tak więc aż do Biecza woda jest zanieczyszczona”.

Czy perspektywy tego rejonu są równie ponure? Okazuje się, że nie:

...„W zakładzie jest już opracowany program modernizacji, zakładający zastąpienie rafinacji kwasowo-ługowej hydrorafinacją. Dzięki temu produkcja kwasów odpadowych zostanie zlikwidowana w 90 proc. Pozostałe gudrony będą spalane na miejscu. Kiedy to nastąpi? Modernizacja zakładu przewidziana na lata 1974—1980... będzie możliwa dopiero teraz, kiedy zakład przeszedł na nowy system finansowania i zarządzania”.